DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 20go Grudnia 1855.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Stanislaus Worcell, 35, Hunter Street, Brunswick Square, London.*

POKÓJ (?)

Co polityka dwóletnia sprzymierzeńców, co ruchy wojsk, umawiania się dworów, słowa ministrów, interes stron wojujących przewidywać kazały; co rozkaz telegraficzny z koszar Gwardyi konnéj londyńskich wyprawiony, by w chwili zwycięstw zatrzymać dalszy postęp wojsk sprzymierzonych, zapowiadał—co odłożenie parlamentu angielskiego z Grudnia do ostatniego dnia Stycznia stwierdziło—ziściło się nareszcie, i dla tego nie zadziwiło nikogo niezaślepionego wiarą w domyślne dworów zamiary. Jeszcze nie przebrzmiały w uszach szumne ministrów angielskich i ich popieraczy podręcznych wojenne przechwałki, gdy najbitniejszy ze wszystkich ich organów, *Times*, wystąpił z przedstawieniem, od siebie niby, dogodnych warunków pokoju, nienaruszających jednak całości Rossyjskiego państwa; poczém w dni parę, przybyły z Wiednia poseł francuski pozwolił rozejść się podanym przez Austryą, przez Francyą pochwalonym a w ministeryum Angielskiém pod głęboką rozwagę wziętym warunkom, z warunkami *Timesa* prawie zupełnie zgodnym. Wziętym pod głęboką rozwagę!—Wszakże przed wykrzyknięciem "*Zgoda! niech żyje nasz nowy sprzymierzeniec Aleksander!*" potrzeba było dowiedzieć się co téż dwie jeszcze strony o tém powiedzą, to jest on sam i....zdanie powszechne Anglii. Pierwszy był bardzo wątpliwym!—Swemi rozporządzeniami, stawianiem twierdz, koncentrowaniem wojsk i żywności, gotowością środków na długą jeszcze wojnę, nie stwierdzał bowiem szczegółów dziennikarskich o swém wycieńczeniu. Drugie, to jest, ludu Angielskiego usposobienie, wątpliwości nawet nie ulegało, i w Liverpool, Londynie, Prestonie, Glasgowie, Newcastle, odpowiadało mityngami wezwaniu Polaków, a gdzieindziej propagandzie stronników pokoju, jednomyślnym okrzykiem za wojną!—Więc potrzebną była ostrożność; dzienniki rządowe nawet zaczęły oświadczać się dwuznacznie; członek admiralicyi, R. Peel, syn Wielkiego Peela, otwarcie nawet pośredniczenie Austryi, jako zdradzieckie odtrącał, tak że dworów niemieckich spowodował żale; a tygodniowe z przeszłéj niedzieli dzienniki rozpuścili pogłoskę, jakoby Palmerston, w radzie ministrów sam jeden, odrzucił wniosek zażądania warunków pokoju od samejże Rossyi, z zapewnieniem że Anglija przyjąć je gotowa, i że ten opór poparł oświadczeniem że inaczéj ministeryum porzuci, coby znaczyło że wróci do niego na ramionach ludu niesiony. Nie tak to blisko więc pokój—a wszystkie te manewra bardzo zręcznemi. Ale czy to dla tego że Palmerston go nie chce?—Bynajmniéj—nie chce go Aleksander, nie może go chcieć po stracie Sewastopolu i Kimburnu, floty, zasobów, uroku, bo to upokorzenie w oczach narodu dotąd nie zmyte—nie może go chcieć przy możności łatwego zimą odzyskania Kerczu i Kimburna—nie może po zdobyciu Karsu, które dopiero jest początkiem i prawdopodobną rękojmią odwetu; nie może go chcieć nareszcie, bo wie że przeciwnicy jego chcieć go, a zatém tak wojnę prowadzić muszą, iż sami zwycięstwo mu ułatwiając i unikając jedynego środka zwyciężenia go przez podniesienie Polski, nareszcie pobitymi będą.

Z nieprzyjaciela więc łaski znowu nam czas zostawiony do pomyślenia o sobie i znalezienia w sobie ratunku, którego nikt nam nie przyniesie.

Ale mylimy się—nie z łaski nieprzyjaciela, ale owego opatrznościowego zrządzenia, które zgniłe mocarstwa na śmierć skazało, i w braku samowiedzy i dojrzałości w pokoleniach młodych do wykonania wyroku jego powołanych, zgrzybiałych zbrodniarzy w samobójczy miecz uzbroiło.

Śmierć, śmierć, oto co z oczu starego świata, pomimo stroju i fryzury, i perfum i czerwienidła i peruki i zębów kłamanych i trzpiotania się po kadryllach ratuszowych patrzy, równie jak z dziur wora marnotrawcy bankructwo, tém widoczniejsze, im więcéj przez nie przesypuje się pożyczonych milijardów. "Kto ma oczy, niech patrzy, kto ma uszy niech słucha" jak powiada Pismo; ale kto ma przytém rozum, niech zda sobie sprawę z przyczyn wiadomych dziś faktów, niech je zbliży do siebie, zbierze w jednę całość, ułoży w porządku i zapyta jedynego środka zgodzenia jednych z drugiemi tak, aby je nietylko prawdopodobnemi uczynić, ale koniecznemi i nieuniknionemi; a zabłyśnie w myśli jego światło, które wszelkie marzenia pomocy dobrowolnéj dworów sprzymierzonych jak senne widziadła rozproszy.

Ma racyą Aleksander: Pokoju, niczego jeno pokoju żądają Francya, Anglija, Sardynia—któżto bowiem o Turcyą się pyta?—Niczego jeno pokoju chcieć nie mogą—i byleby na nie spuściły się Polska, Węgry i Włochy, a sprzymierzone państwa pozostały tak wyobrażone jak są—zyszczą, nie tego co chcą, to jest pokoju, ale pobicie i najhaniebniejsze lennictwo. Ma racyą, ma racyą!

Chieć nie mogą, bo należą do systemu Europejskich mocarzy, do systemu królów, a system ten ma warunek bytu w utłumieniu narodowego samoistnego życia, które równie na zewnątrz niepodległością od mocarstw większych, jak wewnątrz swobodami ludowemi istnieje. Gwałt, przemoc, jest tego systemu podstawą; a gwałtu głową naturalną, węzłem, podporą i opiekunem jest Car. Była chwila, gdy w śmierć przeciwnego sobie żywiołu wierzyły, a wtedy mogły się troche powadzić z sobą, rozpocząć familijną kłutnię, odnowioną Tebaidę—ale nim jeszcze do kułaków przyszło, postrzegły że coś tam pod spodem się gramoli, i wnet przygotowania wojenne zmieniły na chińskie postrachy, wojska pozbawili konnicy, bez ktoréj nieprzyjaciela scigać, a zatém ze zwycięstw korzystać i stanowczego ciosu zadać nie można. Flotty pozbawiły płytkich kanonierskich statkow i mozdzieży, bez których twierdz zdobywać nie zdołają—nawet artylerya mającą oblegać Sewastopol dział oblężniczych. Tak dalece przelękły się własnéj siły, że flottę swą zatrzymali w Malcie, a gdy przepłynęła nareszcie Dardanelle, nie upoważniły jéj do bronnienia Synopy lub uszkodzenia Odesie; wojsku nawet, nietylko swojemu ale Omera Paszy wzbroniły przyjść w pomoc oblężonéj Silistryi; a gdy bez nich się obroniła i otworzyła Turkom drogę do Bessarabii, przywołali Austryaków do zasłonienia tyłów uciekającego nieprzyjaciela przez zajęcie darowanych im z cudzéj kieszeni Księstw Naddunajskich. Wojskowo z Żominim w ręku to wytłumaczyć się nieda, ale politycznie, jak łatwo!—Wszakże sami wytłumaczyli. Zaręczyli Moskalom całość ich posiadłości traktatem z 5 Grudnia 1853 roku, i *honor* jego wzięli pod swoję opiekę, wedle słów Palmerstona. Byli wtedy szczerymi, pomimo słów mistrza swojego, zmarłego Taillleranda, który w chwili zapomnienia sekret całego życia swego i wszelkiéj dyplomacyi wydał, wyznając że "mowa na to człowiekowi (stanu) dana, by myśl swoją zataić." Czyny ich wierzyć im każą—owoce z kwiatu ich słów; wszakże fig z cierni nie zbierzesz, ani winogradu z ostu."—Uwierzmyż i my, i nietroszczmy się o znajdowanie ich lepszymi niż sami powiadają.

Ale czyż dość na tém?—Nie jeszcze. Wtedy już stary a uczony w swéj sztuce, w polityce zaś prawy i daleko widzący jenerał Thompson, publicznie oskarżał ministrów o zamiar ostrzegania nieprzyjaciela umyślnemi zwłokami. Jakże troskliwie następném postępowaniem swojém słowa jego usprawiedliwili! Anglija niecierpliwiła się, trzęsła; Francya przykładała Wielkiego Napoleona olbrzymią miarę do karlich poruszeń armii wschodniéj. Pomimo kotoniarzy i Greków i towarzystw kwakiersko-moskiewskich pokoju,

Manczester upominał się groźno o Turcyą, i w krótce dały się słyszyć od końca do końca Anglii i Szkocyi, gdzie tylko stopa Koszuta uderzyła w powierzchnią wulkanicznego pokładu, owe podziemne grzmoty, zwiastuny bliskiego wybuchu. Czas było uwagę ludu odwrócić, i wylądował Lord Raglan, i zbił Moskali nad Almą, i widząc się bez kawaleryi, Mężykowemu dał uciec, a uszanowawszy komunikacye jego, tak z Rossyą przez Perekopy, jako też z Sewastopolem, poszedł ku miastu temu drogą najdłuższą, spojrzał nań mimochodem z ukosa, dla przekonania się że też myślą już go obwarowywać, a obaczywszy że czynnie tém się zajmują, pociągnął daléj o mil kilka, by zdobyć.... Bałakławę bezbronną. Jak na tém wyszedł jak przeto oblężnicze sprzemierzeńców wojska na oblężone zamienił, najświetniejsze zwycięstwa na bezkorzystne utarczki, a leże zimowe na cmentarz szpitalny, na którym sam z nudów i zgryzot nareszcie Bogu duszę oddał—jak Omera Paszę nadzieją bicia się zwabił, i w Eupatoryi dla rozbrojenia zamknął—jak tymczasem Todleben Sewastopol ufortyfikował a Gorczakow wojsko swe zreorganizował i w żywność i amunicyą opatrzył—pamiętają czytelnicy nasi; może tylko przypomnieć im należy że kiedy właśnie do ostatecznego szturmu się gotowano, a z Bałtyku Napiera odwoływano za to, że domagał się środków zrobienia z olbrzymią swą flottą czegoś więcéj, nad zniszczenie Bomarsundu i oddanie go Moskalom na powrót, wtedy właśnie posyłano Lorda Russela i P. Drouin de l'Huys do Wiednia z instrukcyami, które przecie zrozumieć musieli, a odwołano wtedy, gdy nietylko przeciw nowemu tłumaczeniu cztérech punktów poprzednich, ale przeciw samym cztérym punktom opinija publiczna w Anglii groźna wybuchała w manifestacyach, z których jedną z najwyraźniejszych była rocznica 24ta rewolucyi naszéj w Londynie. Padł więc najprzód Aberdeen, padł po nim Russel, dotąd popularny; komissya parlamentarna z Rœbuckiem na czele wykryła *zdrady*, a oskarżyła tylko *nadużycia*—pierwsze bowiem sam parlament byłyby skompromitowały; dla poprawy nadużyć zawiązało się stowarzyszenie potężne liczbą i pieniędzmi, lecz niedołężne bo mieszczańskie—i wojna musiała przybrać energiczniejszą na pozór postawę. To epoka druga.

Cechą jéj czy tylko głupota, niezręczność, brak dobréj administracyi i organizacyi wojska angielskiego?—Wolno tak Anglikom, na łokieć kramarski, jako ludzi praktyczni, wojenne wypadki mierzącym, historyą oceniać; ale nie nam, którzyśmy pomimo nierządu stali i zwyciężali, powstaniem za Kościuszki rozbijali wyćwiczone szeregi i widzieli samychże Anglików zwyciężających z taksamo urządzoném i zarządzoném wojskiem; nam, którzy słowo zbawienia w dzisiejszéj walce na czołach zapisane nosimy. Cechą niepowodzeń kampanii jest unikanie, obawa, nienawiść Polski—jest przenoszenie nad nią najhaniebniejszego pokoju. Wszakże mamy tego zbyt krwawy i bolesny dowód. Że sami nadaremnie tu odzywaliśmy się i nam napróżno przyklaskiwały tysiące, to nic—to prosta arystokratyczna dla wołań motłochu pogarda—ale wiejski lud nasz, lud ruski Podola i Ukrainy z kosą na bagnety się rzucił, krwią się zalał, do Dniepru wpędzony utonął—a nietylko nie skorzystano z dywersyi—kto wie czyli o niéj w wojsku wiedziano?—ale wiadomość z listów i korespondencyi niemieckich utłumiono, dziennikarstwu milczenie doradzono, konających głos w gardle zdławiono, by nie dowiedziały się ludy angielski i francuski że Polska dotąd żyje. Wtedy najgłośniéj krzyczano: "Umarła, umarła!" bo gdyby żyła, zagrzoną byłaby całość rossyjskiego państwa, a całość ta konserwatyzmowi królewskiemu potrzebna. Oto jak jéj opiekunowie nasi sprzyjali!

Ależ epoka trzecia rozpoczęła się pod odmienną wróżbą. Za sprzyjanie Moskwie dano w prawdzie Aberdeenowi order najwyższy państwa, ale zastąpiono go spółzawodnikiem, popularnym Palmerstonem, który wnet wysłał, ale też odwołał i skarcił Russella; ale posłano do szpitalów niańki, do obozu zelazne czartaki, i paje, i portery, i wina i makintoszy. Wkrótce téż zniszczono Taganrok, zajęto Kercz i spalono sieci rybackich i stogów siana bez liku. Zdobyto nareszcie Małachow.... przy jakiéj pieśni? to sobie do ucha tylko opowiadają.... bo gdy przy romansowém *"Partant pour la Syrie"* dobyć raz próbowano, nie udało się jakoś zatknąć trójkolorówkę na szczycie. Z góry więc, po zwycięsku, patrzano na łunę Sewastopolską i porządny wymarsz wojska rossyjskiego. W mieście znaleziono dowody genijuszu Todlebena, stosy kul i materyały.... na wybudowanie obozu, bo gdy domów ogień zagasł i miny powyskakiwały, zaczął przygrzéwać ogień z północnéj twierdzy, którę tak przezornie po Almie pominięto. Wzięto się nawet do korzystania ze zwycięstwa. Posłano 20,000 do Eupatoryi, do Kerczu Jenerała Vivienna z kontyngynsem tureckim, i nawet wyprawiono na jego żądanie potrzebne mu dla utrzymania się posiłki, które jednak z portu Kercza zawrócić musiano, bo składały się z wojska linijowego, a etykieta wojskowa jenerałowi z wojsk Kompanii Wschodnio-Indyjskiéj dowodzić arystokracyą linijową niepozwala; od Bałaklawy wojsko ruszyło ku nieprzyjacielskiéj pozycyi, gdy tymczasem flotta zagroziła Odesie a wzięła Kimburn. W tém doszła wieść o świetnéj obronie Karsu; więc Omerowi Paszy pozwolono w pomoc mu wypłynąć. Jakoś to szło, i Moskale mogliby byli ucierpić, gdyby im nie zostawiono czasu, gdyż do zimy, w któréj całą korzyść ze swéj mają strony, mogło jeszcze kilka tygodni upłynąć. W Anglii więc i Francyi rozgłoszono, przez posłuszne dzienniki, dla zaspokojenia oczekiwań ludu, że na łeb na szyję Moskale szykują się do opuszczenia Krymu, a do obozu posłano telegraficzną wiadomość z *Berlina* odebraną, że gotują się do attaku na całą linję, z rozkazem stanięcia i ufortyfikowania się na leże zimowe. Nie tak łatwo było w Azyi, dokąd nie ma telegrafu, zatrzymać Omera Paszę; więc jeszcze późniéj zbił nad Ingurem Moskali i zwycięsko posunął się daléj; krzyknięto, hurra! dla walecznego Paszy.... i dowiedziano się że Kars bohaterski padł, bo Omerowi dano pozwolenie uratowania go zapóźno.—Wszakże i to jest na rękę!—będzie co przy układach do zamienienia za Kimburn i Sewastopol; nie ucierpi świętéj Rossyi całość!

Na finlandzkiéj zatoce wszakże także nic dotąd nie ucierpiała. Ucierpiały dotąd tylko szańce i magazyny Sweburga. Niebaczni świadkowie naoczni oskarżają admirała Dundasa, który wedle majtków i oficerów miał w mocy swéj zająć klucz do Helzyngfortu i niecierpliwéj jarzma Finlandyi—a zapominają że nie opatrzono go.... w co?...może w instrukcye?...nie, o tém wiedzieć nie możemy, ale w moździerze, które przez brak czasu na ochładzanieich, bezowocnie zużyto. Będą Moskale mieć czas lepiéj ufortyfikować Sweburg; bo co do Rygi, któréj, dla przestrzeżenia, zagrożono tą razą, już Todleben ufortyfikował ją, i do wiosny całkiem ufortyfikuje.

Gdy Aleksander, za umową z opiekunami naszymi, całkiem nas od nich odgrodzi, zapytamy się wtedy ufających w ich pomoc i czekać na nią radzących, czy czas abyśmy pomyśleli o sobie?

Tymczasem wracamy do założenia naszego. Jeśli nie zawarto pokoju dotąd, nie brakowi dobréj woli w rządach Francyi i Anglii winni to jesteśmy, bo kto nie pokoju przewszystkiém by żądał, i pokoju bez Polski, pokoju z zachowaniem całéj tyranii naszych zaborców, to jest świętego przymierza z wykreśleniem z jego traktatów zaręczeń konstytucyjnych i narodowych, ten nie tak prowadziłby wojnę—ten nie ocalałby własnego nieprzyjaciela.

ROCZNICA 29go LISTOPADA.

(*Dokonczenie.*)

Pierwszy wniosek przedstawił P. *Edmund Beales*, mecenas przy najwyższém kanclerskiém sądownictwie w Anglii. W obszernéj i głęboko pomyślanej mowie dowiódł żywotności Polskiéj dziejami ostatniéj jéj walki, i wszystkie dalsze rozszerzenie wpływów i potęgi Rossyi przypisał obojętności Zachodu w dopuszczeniu, najprzód rozbiorów, późniéj ujarzmienia powstałéj w r. 1830 Polski. Jéj przywrócenie jedynym środkiem zwalczenia Rossyi i pozbawienia jéj środków szkodzenia na przyszłość być dowiódł. Rząd tym czasem angielski unika wszelkiéj nawet o niéj wzmianki, z zaciągu nawet w służbę sprzymierzoną Polaków robiąc dla narodu polskiego obelgę, przez wynaradawianie i przestrajanie jéj synów. Parlament nawet, z wyjątkiem Lorda Lyndhursta w Izbie parów i P. Rœbucka w Izbie gmin, przestały wyobrażać w kwestyi polskiéj myśli angielskiego narodu. Z wyjątkiem *Timesa*, który, mimo wielkich zasług w objaśnianiu błędów wojennych, dla Polski okazywał się ciągle nieprzyjaźnym, dziennikarstwo jednak angielskie w ogólności szlachetnie

się objawiło. Że Polska jest kluczem dzisiejszéj zagadki, kamieniem węgielnym potęgi rossyjskiéj i podstawą wszystkich jéj planów dalszego rozszerzenia, lepszego świadectwa nie trzeba nad następne najzręczniejszego rossyjskiego męża stanu hr. *Pozzo-di-Borgo* słowa: "Zniszczenie narodowości polskiéj, powiada, stanowi samo całą historyę Rossyi za czasów nowożytnych. Zabór Polski dokonanym był głównie w celu pomnożenia stosunkow Rossyi z resztą Europy i otworzenia szerszego pola i szlachetniejszéj widowni dla użycia jéj sił i zdolności i zaspokojenia jéj dumy, namiętności i potrzeb. Gdyby naród dziewięciu milionów dusz stanął między Rossyą a resztą cywilizowanego świata, wpływ Rossyi znacznieby zmalał. Rossya, zamknięta w swych dawnych granicach, bez możności wyprawiania za ich obręb nikogo oprócz samych podróżników, znalazłaby się odosobnioną od innych narodów."

Po takowém zeznaniu nie zdziwi się nikt że mówca znajduje jedynie prawdziwe rozwiązanie wielkiego dzisiejszego europejskiego zadania w następném postanowieniu :

"Ze obecne zgromadzenie, obchodząc 25tą rocznicę Polskiéj rewolucyi, łączy z uwielbieniem i spółczuciem dla przeszłości, silne nadzieje na przyszłość i wyraża swe prekonanie że bezpieczeństwo Europy, zwycięstwo sprzymierzeńców i trwałość pokoju zależą na przywróceniu Polsce bytu narodowego.'

Doktor *Epps*, znakomity uczony i wzięty lekturzysta w naukowych i politycznych przedmiotach, poparł wniosek wielą ciekawemi przytoczeniami, nastawając szczególnie na obowiązek ludu czuwania nad rządem i wpływania na wybory, tak przez wyrażanie śmiałe zdania swojego, jako téż przez nakładanie warunków swym wybranym. Wedle niego kwestya polska, jak była kamieniem probierczym polityki rządu, tak powinna być warunkiem wyboru na członka parlamentu, który, do któregokolwiek imiennie stronnictwa należy, na zaufanie ludu nie zasługuje, jeżeli nie uważa przywrócenia Polski za cel wojny i warunek pokoju. Mowa jego, naprzemian poruszająca i szydercza przyjętą była powszechnemi oklaskami. Już wniosek miał być pod głosowanie poddanym, kiedy P. *Hamilton*, stronnik pokoju wystąpił z żądaniem przydania do wniosku słów : "Że zgromadzenie, obecne równie politykę cesarza Napoleona jak Palmerstona w nie dwóznaczném podejrzeniu mając, wierzy iż obecna wojna, gdyby daléj miała być prowadzoną w przypuszczeniu że Polsce wróci dawną jéj niepodległość, okaże się być oszukaństwem, złudzeniem i sidłem."

Celem jego, powiadał jest "wojnę wstrzymać." Krzyknięto : "Precz z nim ! precz ! idź sobie do domu" i przewodniczący musiał za dozwoleniem mu głosu do publiczności przemówić. Dokończył więc rozumowaniami z wokabularza towarzystwa pokoju i obrońców Manczesterskich polityki moskiewskiéj. Poparł go kolega *Chesson* znanym komunałem samolubów : "wprzód zyskaj wolność dla siebie, nim się upomnisz o cudzą." Na głosy pokojowe odpowiedział wydawca *Atlasa* P. *Slack*, który dowiodłszy sprzeczności dodatku z podanym wnioskiem, przypomniawszy że wnioskujący nie bronią polityki Palmerstona i Napoleona, któréj owszem potępieniem swém zmiany się dopominają ; okazawszy w Polsce spichlerz, skarbnicę i zbrojownię Rossyi, tak iż równie przez Krym nie podobna ją do pokoju znaglić, jakby nie podobném było Angliją zwalczyć oblężeniem Gibraltaru lub bombardowaniem Hebrydzkich wysp, a razem słuszność pierwiastkowego wniosku, zwrócił się do przeciwników mówiąc : "Słyszeliśmy o przestrajaniu Polaków w Kozaków Sułtańskich, ale są inni ludzie pod rozmaitemi barwami pełniący służbę kozaków Carskich." Zakończył śród oklasków wzywając zgromadzenie do żądania przywrócenia Polski; gdyby zaś Austrya stanęła na przeszkodzie, do powołania Włoch i Węgier do broni, a najlepszą nagrodą wojny będzie wtedy widok wolności panującéj w Europie. Jeszcze w obronie carskich kozaków wystąpił *Washington Wilkes* któremu odpowiedział przychodzący wyrobnik prosto z warstatu Ob. *Robinson* i zdrowym ludowym rozsądkiem położył koniec zatargom. "Był na wielu mityngach przez przeciwników wojny zwołanych, słyszał ich zawsze lżących Palmerstona i Napoleona, nigdy zaś Cara. Gdyby Węgry i Włochy powstały, jeszczeby wystąpili z okrzykiem : "*Stój, wojno !*" (Oklaski i krzyki tak ! tak ! o to właśnie im idzie.) Albo sami się oszukują, albo oszukują drugich. Niechże zgromadzenie uchwali pierwiastkowy wniosek i tych ichmościów chcących "bądź co bądź pokoju" zostawi w pokoju i wróci ich własnéj i właściwéj nicości." Długo, gdy zeszedł, towarzyszyły mu oklaski ; jednak nie przeszkodziły Panu *Lokhartowi* wystąpić z oświadczeniem, że lubo popiera dodatek, nie jest carskim kozakiem, gdyż brat jego służy dziś w Krymie. Nareszcie prezedujący oświadczył że z powodu sprzeczności dwóch wniosków osobno je przedstawi, i poddał pod głosowanie pierwiastkowy, który przeszedł ogromną większością i przy powszechnych oklaskach. Dodatek był wtedy przedstawiony i upadł. Przystępując do drugiéj części mityngu P. *Elt* wniósł, a P *R. Moor* poparł w krótkości następny wniosek, który jednomyślnością przez przerzedzone zgromadzenie przyjętym został :

"Ze zgromadzenie to słyszało z podziwieniem i oburzeniem o gwałtowném wygnaniu Wiktora Hugo i jego towarzyszy z Jersej, bez sądu, dowodów a nawet oskarzenia ; postępek ten uważa za zupełnie przeciwny i sprzeczny z konstytucyą; za otwarte pogwałcenie świętego prawa schronienia, którego wygnańcy jakiego niebądź politycznego wyznania z dawien dawna używali ; za obalenie prawa sądu przysięgłych, za zupełne wywrócenie zasady angielskiego prawa, które sądzi być niewinnym każdego, dopóki nie jest przekonanym o winę ; obecne zgromadzenie zatém obowiązuje się do popierania wszelkich usiłowań, któreby miały na celu udowodnienie nieprawności tego despotycznego czynu, i postanawia odpierać całemi siłami wszelki zamach do narzucenia narodowi *Alien-Billu* (Prawa przeciw cudzoziemcom) lub do uszczuplenla wolności wypowiadania politycznych zdań w całéj jéj zupełności."—

Po uchwaleniu podziękowania przewodniczącemu zgromadzenie po godzinie 11téj rozeszło się.

ROCZNICA 29go LISTOPADA W PRESTONIE.

Miasto Preston, które pierwsze w kolei przeszłorocznych mityngów polskich zajęło miejsce, i pierwszą podpisało za Polską do Parlamentu proźbę, tego roku znowu pierwsze odpowiedziało na łączne komitetu angielskiego i Centralizacyi zawezwanie, i liczném zebraniem się swoich mieszkańców upomniało się o Polskę a zarazem uczciło rocznicę 29 Listopada. Zgromadzenie to zwołano do głównéj sali miasta w Giełdzie zbożowéj. Przewodniczący księgarz i drukarz *J. Harkness*, zagaiwszy go stósowną przemową, odczytał listy PP. *W. Ainsworth*, *Coninghama*, i członków parlamentu *Mahon i Murrough*, uznające jednomyślnie ważność sprawy i stosowność pory do jéj podniesienia. Predykant P. *A. Birnie* wniósł pierwsze postanowienie :

W wybornéj swéj mowie, przedstawiwszy najprzód świetną przeszłość Polski z jéj Kopernikiem stającym obok Newtona, z jéj wolnością i tolerancyą wyznań ; z jéj palmą zbawicielki chrzescianstwa ; z jéj nieszczęściem i upadkiem, który, że niecnocie szlachty wedle niego się należy nie możej ednak być przeciw Polsce za argument użytym, bo niema kraju w świecie któryby wtedy nie musiał utratą niepodległości równie przepłacić podłości i zdrady swéj arystokracyi ; po okazaniu jak państwa, które ją rozebrały, same zasiały wpierw przekupstwem ziarno niezgody i zepsucia, których późniéj użyły za pozór swego rozboju ; po przeciwstawieniu przeciw szlachcie Kościuszki i re wolucyi 1830 roku : przypisał zbrodniczéj obojętności tak na rozbiory jak na rewolucyą Anglii, winę dzisiejszych zawikłań. Rzekł następnie : "Czyż poćwiertowana Polska nie powstaje jak upior z grobu dla przerażenia w nas ducha, w dniu odpokutowania i walki ? Nie przeszłaż to obojętność nasza na los Polski powodem dzisiejszéj wojny? nie musimyż dla położenia zaszczytnego i sprawiedliwego końca téj wojnie, rozpocząć od naprawienia błędu który ją spowodował ? Moskwa zagroziła Turcyi i zakłóciła pokój Europy, bo dano jéj Polskę rozebrać. By ocalić Turcyą i wrócić stały pokój Europie, musi wićc przywróconą być Polska." Powtarza to twierdzenie raz drugi, opisawszy pylitykę Katarzyny, przez Polskę zmierzającéj do Stambułu. "Dziś niema Anglika, prowadzi rzecz daléj, któryby nie widział że w Ausrtyą i Prusy wiary pokładać nie można. Im to powierzyć zaiste obronę od Rossyjskiego najazdu ! Powierzmyż raczéj rozbójnikowi jednemu straż domu naszego od innych ! Wszakże zaprzedane są Rossyi ; wszak są pod rozkazami Rossyi. Despoci sami, istnieć tylko mogą pod opieką większego despoty. Komuż mamy zawierzyć ?—Moglibyśmy Szwecyi i Danii ; interes ich jest do naszego podobnym ; ale nie możemy oczekiwać ich spółdziałania jeno tak osłabiwszy Rossyą aby szkodzić im na przyszłość nie mogła. Przywróćmy Polskę . . . . a poparta opiniją publiczną w Anglii, Francyi, Szwecyi, Danii i Sardynii, więcéj dokaże dla powstrzymania zaborczych zamiarów Rossyi i zdradliwych knowań państw niemieckich, aniżeli wszystkie te wojska razem wzięte. Przywrócenie Polski nie mniéj jest przeto mądréj polityki jak sprawiedliwości czynem." Rozwodzi się daléj nad korzyściami mogącemi stąd dla Francyi wyniknąć, a uważając że utworzenie legionu polskiego mogłoby uważaném być za pierwszy krok ku temu, dodaje : "to jest, gdyby Polakom pod własną chorągwią walczyć dozwolono. Nie powiedziałbym ani słowa za niém—potępiłbym ich zaciągi jako prostych jurgieltników—gdyby inaczéj być miało, ale pod własną chorągwią uważałbym ich za rzeczewistą siłę."—Przytaczamy te słowa bo spowodowały odpowiedź. Kończy ustępem z którego nic wyrzucić nie możemy : "Są którzy to nazywają marzeniami utopii. Niema dziś Polski powiadają. Jako ! czyż nie ma Polaków ?—Jeśli są, jest więc materyał do utworzenia zeń Polski ; a zaprawdę powiadam wam że zabłyśnie on dzień, w którym Polska znów stanie. Mam wiarę w prawdę, w sprawiedliwość i w Boga ; a jako prawda jest nieśmiertelną, jako sprawiedliwość panuje na niebie jeżeli nie na ziemi, jako Bóg jest dobrym i prawym i spra-

wiedliwym, tak prawdą jest że dzień nadejdzie w którym runą trony europejskich despotów i potrzaskane będą ich korony, aby na ich gruzach podniosły się dziś uciśnione europejskie ludy, z Polską na czele, dla uroczystego uczczenia zwycięstwa sprawiedliwości, wolności i prawdy. A od naszego postępowania dzisiejszego, od polityki jakiéj trzymać się będziemy w obecnéj wojnie, zależyć będzie położenie Wielkiéj Brytanii w dniu owym. Jeśli pochlebjając despotom daléj iść będzie krzywemi ścieszkami obłudnéj i nieprawéj dyplomacyi, odziedziczy w spadku hańbę, którę despoci zapiszą swym przyjaciołom i wierzycielom zwiedzionym w spuściznie; jeżeli zaś, jak za dni dawnych, zajmie stanowisko swoje na przedniéj straży zastępów wolności, zdobędzie wtedy jako wieniec niewygasłéj chwały, najpierwsze i najgorętsze dzięki walecznych i wolnych. Wiem co wy wewnątrz czujecie, wynurzcie wasze uczucia dziś wieczór. Ilekroć Wielka Brytanija walczyła dla poparcia zamiarów despotów, wojna zakończyła się hańbą; ilekroć walczyła za wolność przez dopomaganie pognębionym, cześć i chwała szły za jéj pochodem;— powiedźcie więc, że przywrócenie Polski powinno być głównym wojny celem, a cała hańba złych wojny urządzeń, wstyd za naszą nieudolność i niedołęstwo dyplomacyi naszéj znikną pochłonięte w czystym blasku jaki przydamy naszéj narodowéj sławie." Zakończył śród powszechnych oklasków wnosząc następne postanowienie:

"Ze mityng obecny gorąco spółczuje z losem Polski i jéj wygnanych synów, i że jest tego zdania iż żaden traktat pokoju z Rossyą, któryby nie zawarował przywrócenia tego starodawnego państwa, nie przedstawi dostatecznych rękojmi dla przyszłości Europy."

P. *E. Ambler* przy popieraniu wniosku bronił Polaków przeciw P. *de Lamartina* historycznéj potwarzy. Zdziwił się (musiał nie wiedzieć o jego stosunkach z mężem Moskiewki, pani *de Circourt*) że francuski poeta i mąż stanu mógł Polakom w *Historyi Girondynów* zarzucać zbrodnię przodkowania w wichrzeniu, w buntowniczych powstaniach i we wszystkiém co zmierzało ku wywróceniu istniejących rzędów w krajach w których przebywali. "Nie dziw, rzekł, że Polacy, wygnani z własnéj ojczyzny, szukali schronienia w krajach dość wolnych, aby im takowego udzielić. Nie dziwiło go że walczą za wolność i za kraje popierające sprawę wolności. Gdyby widział był ich zaprzedających się mocarstwom, których ciągłą polityką było ścieśniać swobody ludów, tworzących spzsedajne legiony i popierających despotów kontynentu, wtedyby się zgodził z francuskim historykiem.... ale oni przeciwnie łączyli się zawsze z uciemiężonymi i ze sprawą tych ludów, które za wolność walczyły." Nie sądził aby ostatnia walka Polski zakończyła się jéj śmiercią. Temu nie wierzył. Wierzył że Polska dotąd żyje, i że jeszcze wyjdzie na wielki, pomyślny i sławny naród. Zgromadzenia podobne dzisiejszemu nauczą tych, którzy przyszłości dla Polski nie widzą, że dzień nie jest daleki, w którym stanie na równi i w przymierzu z narodami dziś już wolnemi i pomyślnemi.

Wniosek jednomyślnie przyjęto. (Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Skladki dobrowolne w Polsce. (*Z kor. Berlinskiéj Timesa.*) Ludność Polska nie objawiła dotąd żadnéj skłonności i nie brała udziału w rozmaitego rodzaju składek dobrowolnych a zarządzonych przez władze rossyjskie. Wezwanie ministeryum marynarki do składki na mieszkańców Sewastopolu, nie znalazlo także posłuchania w prowincyach Polski, co nader nieprzyjemne wrażenie wywarło na rząd Rossyjski. Minister zatém spraw wewnętrznych powołał administracyjną radę Królewstwa, aby nakazała wszystkim miejscowym władzom wszystkich pięciu gubernii, zawezwać wszystkich burmistrzów i wójtów do zażądania od każdego członka gminy składki na korzyść rannych w Sewastopolu, "walczących za sprawę Chrześcijaństwa" i tych którzy cały swój majątek tam stracili. Burmistrze więc i wójtowie sporządzili listy subscrypcyjne, i czy w ten czy w ów sposób, każdy wieśniak zmuszony był dać mały datek. Wmawiają w biednych ludzi że jest to dobrowolna ofiara, że niema przymusu, lecz że muszą cokolwiekbądź złożyć.

Amnestyja carska. Wiadomości z Warszawy z 16. b. m. mówią że częściowa amnestya była tego dnia ogłoszoną w urzędowym dzienniku Kuryerze Warszawskim. Pierwszy paragraf obejmuje tych Polaków, którzy za wybuchnięciem Rewolucyi Listopadowéj sami się zrzekli swych posad, lub przez Rząd rewolucyjny z urzędów usuniętymi zostali. Dekret cesarski podwyższył im płacę. Na mocy drugiego paragrafu wszyscy wojskowi, którzy od czasu rewolucyi nie dali najmniejszego powodu do podejrzywania ich wierności, mają również prawo do wyższéj pensyi. Paragraf trzeci przepisuje, że wszystkie osoby, które były wmieszane w sprawy polityczne, mogą być na powrót przypuszczone do urzędów publicznych, jeżeli tylko ich postępowanie przez pięć lat od czasu ich odprawy nie było naganném. Stosownie do paragrafu czwartego wszystkim księżom wmieszanym w sprawy polityczne, a z tego powodu skazanym na przesiedlenie do głębi Rossyi, pozwolono wrócić do Polski. Piąty paragraf dotyczy się osób wywiezionych na Sybir za przestępstwa polityczne. Niektórym z nich pozwolono wrócić do kraju, a innym złagodzono kary. Pomimo kilku kategoryi zawartych w tym akcie, amnestya carska ogranicza się rzecywiście, do wcale niewielu osób.

Stan wojska Rossyjskiego w Polsce. W kongresówce obecne siły rossyjskie składają się z pierwszéj dywizyi piechoty pod dowództwym jenerała Kuszelewa, z kilku pułków gwardyi i kilku brygad rezerwowych. Ta szczupła liczba wojska regularnego i nadciągające milicye z gubernii Jarosławieckiéj, stanowią garnizon Polski i tak zwaną zachodnią armiję. Armija środkowa dowodzona przez jenerała Paniutyna składa się z samych rezerw i milicyi, które dopiero w bieżącéj zimie odbędą musztrę rekruta. Obie te armije, z wyjątkiem Gwardyi, nie przedstawiają wielkiéj siły czynnéj i regularnéj.

Kozaki Sultanskie. Oddział z 44 Polaków, licząc w to 8 oficerów, odpłynął z Deptford dn. 8 Grudnia, do Turcyi, dla zaciągnienia się do dywizyi Kozaków Sułtańskich, która przeszła na żołd angielski i stanowi część Turecko-Angielskiego kontyngensu. Transport ten iest piątym z kolei który od czasu rozpoczętéj wojny wypłynął z Anglii. Ogół ochotników wynosi 400 Polaków, pomiędzy którémi znajduje się 200 jeńców zabranych w Bomarsund, to jest nie Polaków.

Ten, który przez blisko pół wieku, śród wielu polskich poetów, sam jeden Poetą był Polski—Adam Mickiewicz—umarł w Skutari, w szpitalu, d. 26 Listopada, na dni trzy przed naszą 25tą rocznicą.

Krótką to wprawdzie chwilę narodowego wyobrażał on życia, ale wyobrażał ją całkiem. Przejął się nią, przyswoił ją sobie, w siebie ją wcielił, a obsypując swéj wyobraźni kwiatami tak ją umiał przystroić do twarzy, że niemowle poznawało w niéj matkę, młokos kochankę, rycerz chwałę, gospodarz rolę ojczystą a starzec razem ubiegłą przeszłość i nieśmiertelną pogrobową nadzieję. Dla tych co razem z nim żyli, był wszystkiém dla wszystkich, a dla wszystkich przyszłych pokoleń będzie nieśmiertelną pamiątką całéj ciężkiéj epoki, z któréj się wszystkie następne wieki narodu rozwiną. A była to epoka dziwna! ubrzemieniona pamiątkami przeszłości, ciężarna w olbrzymią przyszłość, ale pozbawiona jednego warunku życia.... terazniejszości!—Głęboko była téż poetyczną. Niewola—to śmierć. Niewola pozbawiła ją możności zastosowywania przeszłości nauczań, doświadczeń więc nie zbierała, zastępowała je wspomnieniami; a nie mając podstawy do budowania na przyszłość, zastępowała podobnież rozumowanie przeczuciem. Przeczucie—ogniste, skrzydlate, wulkaniczne przeczucie—to *Oda do Młodości*; porwała téż za sobą wszystkich; reszta: *ballady*, *Grażyna*, *Dziady*, sam nawet *Wallenrod*, to z grobu przodków zaklęciem wywołane mary, tylko czasami, jak w 4téj cz. Dziadów, przyodziane kirem niewolniczéj terazniejszości. Gdy terazniejszość téż żywa, swém okiem słońca rozjaśniła w r. 1830 na chwilę widnokrąg narodu, olśniony blaskiem jéj Mickiewicz oniemiał.—Niepowitał rewolucyi, i raz tylko, przy jéj skonaniu, żegnając, jak *reduta* którą opiewał, zabłysnął. Wygnanie wróciło go na szorstkie, błędne, ale mu znajome manowce, i zakwilił ich powitanie hymnem narodowego męczeństwa do jego przenajświętszéj kapłanki, *Matki Polki*. I przywdział kaptur pielgrzymi i dla braci podróży spisał *Księgi Pielgrzymstwa*. Jeszcze raz wstecz rzucił okiem na opuszczoną Polskę, na Litwę, na lata dziecinne i ojców kominkowe powieści, i skreślił od stóp do głowy wizerunek Polski jaką za ich czasów była, Polski kajdan, lecz pękających, które przyuczeni do bałwochwalstwa obszczyzny Polacy woleli ozłocić niż zerwać. Któryż to z nas nad *Pana Tadeusza* ćwiartkami nie zapłakał, nie z żalu, nie z radości, nie z rozczulenia nawet, ale z jakowéjś dziwnéj rzewności przy uściskaniu zmartwychpowstałych dawnych, dawnych przyjaciół!—Ale po tak jasnym poglądzie na przeszłość, przyszłość bez soczewki rozumowania, musiała tém bardziéj się zamglić, zachmurzyć, pokryć tajemniczością. Wiara ma dwie tylko postacie: wniosku i mistycyzmu. Szkiełkiem wniosku Mickiewicz pogardził. "*Miej serce i patrzaj w serce*" było jego dogmatem, jego religiją, bo było dogmatem i religiją epoki niewoli. Mistycyzm więc był jego formą, a tę znalazł w Towiańskim. Nie miejmy mu za złe—poznał kolebki swéj piosnkę. Serce w nim pozostało czyste i polskie; mowa się jeno splątała. Rok 1848 zdawał się urzeczywistniać jakowyś *Ideał*, a takowéj rzeczywistości autor Ody do młodości przyklasnął. W *Trybunie Ludów* przemówił znowu ludzkim językiem. Ale Ideał rewolucyi zniknął, a doduszy Mickiewicza znowu zawitała noc ciemna i z nią nocne widziadła. Pokłonił się im—bo był sobą: potomkiem, dziedzicem oczarowanym roku 1811go, wyobrazicielem epoki narodowéj niewoli i bałwochwalczych ułudzeń. Ale moskiewskie bałwochwalstwo odtrącił i wyklął wraz ze zgrzebiałym naczelnikiem rossyjskiego stronnictwa. Cześć mu i za to!—Umarł— Dziś Polska przejściowa, Polska niewoli, pozbawiona wraz ze swym wieszczem mowy, dogorywa. Gdy cała utonie w oceanie wieków i dla Polski odżyłéj będzie tylko pamiątką, wtedy w niéj zajaśnieje gwiazda Mickiewicza czystym i jasnym blaskiem.

Londyn, W Drukarni Towarrystwa Demokratycznego Polskiego.